Nr 30. Kraków, 28 Lipca 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 «
kwartalnie — 75 «

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Braterskie słowo

do szlachty wiejskiej od „Krakusa“.

I.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zacni panowie szlachta! Są tacy, co w pismach swoich zasiewają do was, panowie, między ludem nienawiść. *Krakus* nie czyni tego z dwóch przyczyn: Pierwszą przyczyną jest ta, że takie postępowanie sprzeciwia się nauce Chrystusa Pana, który nakazał miłować bliźniego swego, jak siebie samego: wy zaś, panowie, nietylko bliźnimi jesteście wieśniaczego stanu, z którego *Krakus* wyszedł, ale nawet najbliższymi braćmi. Powstaliście ze stanu włościańskiego, czyli z krwi jego, jesteście tej samej wiary, tej samej używacie mowy, rodzicie się, żyjecie i umieracie wśród włościan i wspólnie różne ponosicie biedy i niedole. Jeżeli podatki gruntowe się podniosą, was to tak samo gnębi, jak i stan włościański, grady biją tak samo dworskie pola, jak wieśniacze, wylewy, pożary i inne nieszczęścia tak samo was dotykają, jak stan włościański. Wy i chłop to fundament narodu, podstawa państwa i Kościoła. Więc jakże to rozłączać, co sam Bóg tak ściśle połączył? jak brać na siebie klątwę samego Boga, który nietylko kazał się nam miłować, ale prócz tego wyraźnie zagroził, że ktoby życzył bratu swemu raka, będzie winien ognia piekielnego.

Drugą przyczyną, dla której *Krakus* nie ma dla was, panowie szlachta, nienawiści jest to, że mu wiadome są wasze zasługi. Przez długie wieki byliście głową i sercem narodu naszego i dokonaliście wielu zacnych dzieł i zdumiewających po dziś dzień rzeczy. Wspólnie ze śp. monarchami naszymi wprowadziliście do naszego narodu wiarę Chrystusa Pana i otworzyliście niebo sobie i nam wszystkim. Ile tylko kościołów i klasztorów w naszej ziemi ile naukowych i dobroczynnych zakładów wszystko to wyście ufundowali i dobrami swemi wyposażyli, a trudno nawet policzyć, ile tego wszystkiego ząb czasu zniszczył, lub nieprzyjaciel z ziemią zrównał albo na co innego obrócił. Niezliczone krocie i miliony na to poszły i sprawiedliwość każe przyznać, że dbaliście o chwałę Bożą i pożytek narodu. A inne są na to dowody.

Nietylko siebie i nas młodszych braci do Boga i ludzi prowadziliście, ale i inne sąsiednie narody. Nawróciliście na wiarę Chrystusa Pana Pomorzan, ochrzciliście pogańską Litwę, związaliście Ruś przez Unią z Głową Kościoła.

A cóż powiedzieć o kosztownych i krwawych wojnach, które podejmowaliście dla obrony Wiary św. i ziemi, która nas wszystkich żywi? Krwią waszą zlana cała Polska i zasiana kośćmi waszemi, a nietylko Polska, ale i inne kraje, niemal cała Europa. Nie mówiąc już o Rusi aż po Don, Moskwę i Petersburg, gdzie z każdej bryłki ziemi widnieje śmierć i konanie wasze brzmi chwała nasza: i Niemiec aż poza rzekę Elbę wasze wyoruje kości, i Wiedeń oblany dokoła krwią waszą, Serbia nawet i Bułgarya za Dunajem je chleb z krwi i kości waszych.

Utonęły w tych wojnach milionowe fortuny wasze, oddaliście w nich krocie synów swoich na ofiarę Bogu i Ojczyźnie. Mówię najpierw, że Bogu na ofiarę, bo wojny, które prowadziliście były wojnami z pogaństwem (jak Tatarzy lub Turcy) lub schyzmą (jak Moskalami), były wojnami w obronie Wiary św. prowadzone, w obronie całego chrześcijaństwa. Cały świat o tem wie i Papieże zawsze to wspominają. Nie byliście w tych wojnach nigdy okrutnikami, nigdy zaborcami, niszczycielami innych narodów. Broniliście tylko Wiary św. i swego narodu.

Ale nietylko daliście nam Wiarę św. i wywalczyliście ziemię, z której żyjemy. Kościoły nasze brzmią takiemi ślicznemi pieśniami, jakich niema prawie u żadnego innego narodu, a wyście to, bracia, poukładali te pieśni, wyście to nauczyli nas tak rzewnie, tak cudownie prawie do Boga wołać. A innych pism świeckich daliście nam bez liku a tak pięknych, że śmiało patrzeć możemy w oczy innym narodom. Kochanowski,

Skarga, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki i tyle tysięcy innych — wszystko to szlachcice. Więc jak chwała Boża, jak obrona tej ziemi, tak i oświata nasza z was wzięła początek i wyrosła.

Kiedy wyście, bracia, takich rzeczy dokonywali, my słuchaliśmy was i pracowali na roli za was i za siebie. Więc jak z jednej strony krwią waszą, tak z drugiej potem naszym cała Polska zlana. Słudzy i dozorcy wasi, czasem w popędliwości swojej może i wy sami czyniliście nam pańszczyznę gorzką, ale nasze serce wieśniacze sprawiedliwe jest, więc przyznać musimy, że nie lekko było i wam w corocznych prawie wojnach. Ginęliście tysiącami, a pogaństwo nie szanowało najczęściej nawet trupów waszych. Znęcało się nad niemi, nosiło na pikach głowy wasze, nieraz wiozło je aż do swoich krajów, żeby tłumom pokazywać i poniewierać. Dać życie w bitwie nie łatwo, ale gorzej jeszcze, jak się to nieraz zdarzało, że was Turcy i Tatarzy żywcem na pale wbijali, albo za żebra na hakach w Konstantynopolu wieszali, albo wziąwszy w niewolę przez całe lata powolnie aż do skonania dręczyli. Ile dzieci waszych ci poganie wyrznęli, ile córek zhańbili, ile żon i matek wygubili, ile majątków waszych zniszczyli i spalili, Bóg to jeden tylko policzy. Więc mieliście i wy pańszczyznę srogą, którą Bóg na was włożył, a której dobro Wiary św. i naszego narodu wymagało. Co do naszej pańszczyzny włościańskiej to wiadomo nam dobrze, że ona nie była tak ciężka, jak u innych narodów, a i to świadczy o dobrem waszem sercu, że wy pierwsi na całym świecie chcieliście u siebie pańszczyznę znieść: bez przymusu, z własnej woli, po bratersku: dowodem tego *Konstytucya 3 Maja.*

Źleście zrobili, żeście zaprowadzili wybieranie królów przez powszechne swoje głosowania, żeście nie karali surowo burzycieli, co konfederacye urządzali i bunty przeciw własnym królom i własnemu rządowi, że osłabliście w wykonywaniu tej pańszczyzny, którą Bóg na was włożył. Przyszła tedy kara wielka, bo upadek Ojczyzny. Odpokutowaliście to srodze. Przez sto lat blisko zlewaliście obficie krwią i łzami swojemi nietylko Polskę, ale całą niemal Europę. Dla Ojczyzny ginęliście znowu tysiącami we Francyi, w Hiszpanii, we Włoszech, w Węgrzech, w Polsce i Turcyi, kości synów waszych, a braci naszych bieleją się daleko na północ, bo aż do Sybirskich lochów i lodów. W tych wojnach i powstaniach poginęły prócz tego milionowe fortuny wasze, a mąk i cierpień waszych żadne pióro ludzkie opisać nie potrafi. Odprawiliście pokutę straszną za wszelkie przewinienia.

Z tych oto powodów *Krakus* ani sam niema nienawiści do Was, ani też przez pisma swoje w innych jej nie zaszczepia. W szczerość tych słów wątpić nie macie powodu, a zatem posłuchajcie życzliwe i tego, co dalej powiem.

II.

Po nieszczęśliwym roku 1863, w którym ostatnie powstanie o mało nas nie dobiło, zawitała dla Galicyi era konstytucyjna. Kraj ten, przez sto lat po macoszemu przez rząd traktowany, smutny przedstawiał widok. Wsie i miasteczka w pijaństwie i lichwie, dworki szlacheckie, jeżeli już nie przeszły, to przechodziły gwałtownie w ręce żydowskie, mało szkół, jeszcze mniej dobrych dróg, wszędzie brud, ciemnota, nędza i bieda. Tak zastała nas konstytucya, czyli prawo, podług którego wolno odtąd było narodowi myśleć o sobie w gminach, Radach powiatowych, w Sejmie i w Wiedniu.

Chrzest Litwy.

Obrazek historyczny.

Przez Sta.

(Dokończenie).

Wtem zbite tłumy zaczęły się rozstępować; wychudły, blady, siwy starzec, zakonnik Franciszkanin, słynący z wielkiej świątobliwości, spieszył na miejsce wypadku. A choć szedł prosto i prędko, znać przecież było, że cała jego dusza zatopiona jest w gorącej modlitwie. Zbliżywszy się do Różyca, padł obok niego na twarz na ziemię; długą chwilę tak pozostał, ale gdy się podniósł twarz mu jaśniała nadziemskim blaskiem.

— Chrześcijanie na kolana! — zawołał głosem, który jak dzwon brzmiał po całej dolinie. — Prośmy wspólnie Boga w Trójcy św. jedynego, aby na uwielbienie Swego Imienia, a pohańbienie czarta przeklętego, któremu zaślepieni poganie oddają cześć, pod postacią obrzydliwych bałwanów, uczynił miłosierdzie nad tym młodzieńcem i okazał moc ramienia Swego!

Wszyscy chrześcijanie upadli na ziemię; zakonnik z wyciągniętemi ku niebu rękoma, modlił się wraz z wiernymi, aż po krótkiej, lecz żarliwej modlitwie, zawołał znowu, wydobywszy krzyż z pod habitu i wznosząc go w górę:

— Patrzcie, Litwini! Oto wielki i wszechmogący Bóg chrześcijan, którego dziećmi macie dziś zostać, aby skruszyć twarde serca wasze, przez ręce niegodnego sługi swego, cud zdziała!

Tu zwróciwszy się do zemdlonego Janusza, świątobliwy starzec przeżegnał okropną ranę, wymawiając podniesionym głosem:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen!

I o cudo! zaledwo zakonnik uczynił znak krzyża

Wzięliście się panowie zaraz do pracy. Praca była niełatwa, bo niewiadomo było w co najpierw ręce włożyć. Pierwsza dobra rzecz, którejście dokonali, to było wyrzeczenie się powstań, a natomiast przedsięwzięcie tak zwanej „pracy organicznej“, to znaczy pracy nad podniesieniem duchowem i majątkowem wszystkich stanów. Walka o powstania wiele zabrała czasu, ale była pierwszorzędnej doniosłości, bo od zaniechania tych marzeń powstańczych zależał dalszy los narodu. Wśród złudnych marzeń o powstaniach nie mogło być mowy o prawdziwej „organicznej pracy“, ani też o dobrym stosunku do rządu austryackiego.

Wyszliście, panowie, zwycięzko z tej walki i wam trzeba zawdzięczyć to poważne stanowisko, jakie dziś mają Polacy w Austryi i gdzieindziej. Jak liczne stąd wypłynęły korzyści dla naszego kraju, nie będę tego wyliczał. Walcząc przeciw manii powstań, braliście panowie, równocześnie bardzo czynny udział w pracy nad krajem, a mianowicie w Sejmie. Z nadejściem konstytucyi mieliście, panowie, uchwalić cały szereg praw i to naraz, gwałtownie. Od stu lat nie braliście udziału w rządach, więc nic dziwnego, że brakło Wam nieraz potrzebnego doświadczenia, a przedewszystkiem czasu do gruntownego zastanowienia się nad niejedną ustawą, którą mieliście uchwalić. Stąd błędy w tych ustawach, bo znając rzecz dokładnie, nie mogę Wam złej woli przypisywać. Największym błędem w tych ustawach było to, żeście panowie, stworzone już dawniej przez rząd oddzielenie gminy od dworu pozostawili. Choć włościanie sami, zasiadający wtedy w znacznej liczbie w Sejmie temu się sprzeciwiali, choć Rusini do tego dopuścić nie chcieli, powinni byliście oprzeć się temu i gminy z obszarami dworskiemi połączyć, tak, jak tego domagali się tak zwani *Stańczycy* (posłowie z zachodniej Galicyi), najwięksi przeciwnicy powstań i twórcy myśli o „pracy organicznej“. Chcąc naprawdę „pracy organicznej“ sprzeciwiali się oni rozdzielaniu i mieli wielką racyę. Z tego rozdzielenia wynikła zła ustawa gminna, ustawa szkolna, drogowa i „praca organiczna“ w znacznej mierze przez to doznała uszczerbku. Każdy to już dzisiaj widzi doskonale.

Otóż, zacni panowie, to wszystko trzeba naprawić. Jak znieśliście wadliwą ustawę szkolną, tak znieście i inne, a przedewszystkiem drogową i gminną, a postanówcie na to miejsce ustawy nowe, któreby zadość czyniły słuszności i odpowiadały potrzebom naszego kraju. Prócz tego kładzie Wam *Krakus* na sercu sprawę kredytu włościańskiego i powolanie do życia takiej instytucyi, któraby ułatwiała włościanom nabywanie ziemi przy parcelacyi folwarków, idących na licytacye lub mających przejść w obce ręce. — Byliście, panowie, przez ten czas zajęci także w Wiedniu w *Radzie państwa.* Silniejszego wpływu nie mieliście tutaj przez dość długi czas na uchwalanie praw, gdyż byliście w mniejszości. Nie z waszej też winy wypłynęła przez liberałów niemieckich stworzona, a zła zupełnie ustawa o konkurencyi kościelnej. Przez cały szereg lat upominaliście się o jej zmianę w Sejmie i tam w Wiedniu. Dziś jest już ona na dobrej drodze, ale tego dopilnujcie, i o ile być może, jak najprędzej ją do skutku doprowadźcie, bo ona tak samo dla Was jak i dla stanu włościańskiego jest szkodliwą. Dalsza pilną sprawą to regulacya rzek. Nie łatwa to sprawa bo kosztować musi miliony, a do tych milionów i biedny kraj nasz przyczynić się musi. Ale jak pilna rzecz, sami widzicie, bo wasza praca tak samo, jak włościańska przez wylewy idzie tak często na marne. O zmianę procedury sądowej, o zmianę ustawy podat-

---

świętego, krew przestała nagle płynąć, brzegi rany zaczęły się ściągać i schodzić, zwarły się, zrosły, a po chwili na miejscu strasznej rany widniała tylko bladoróżowa pręga.

W tej samej chwili też Różyc, nie trzeźwiony wcale, zerwał się z ziemi i wyciągnąwszy obie ręce ku niebu, krzyknął wielkim głosem:

— Chwała Ci, Panie, na wysokościach! Cześć i uwielbienie wszechmogącemu Bogu, w Trójcy św. jedynemu.

Tu młody rycerz, porwawszy siekierę, na drobne drzazgi porąbał posąg Poklusa i wrzucił do rzeki.

Poganie patrzeli zrazu na cud w osłupieniu, potem przeszedł przez tłumy szmer podziwu, który wnet zmienił się w uniesienie. Litwini, jak jeden człowiek padli na kolana i wyciągając dłonie wołali:

— Wielki jest Bóg chrześcian! Jemu samemu chcemy służyć! Chrztu! Chrztu!

Kieżgajłło klęknął wraz z drugimi, a przy nim Danuta, która nie mogąc znaleźć słów podzięki, tuliła tylko swój krzyżyk do ust i oblewała go łzami radości.

Gdy zaś pierwsze wzruszenie opanowała, spytała ojca słodkim głosem:

— Pozwolisz się ojcze ochrzcić, wszak prawda? Nie będziesz się już wzbraniał czcić tego Boga, którego matka moja wielbiła?

— Nie, dziecko drogie, nie! Wielkiego Boga dziś poznałem, Jemu będę służył do śmierci — odrzekł bojar, a po chwili szepnął:

— Ale ten młodzieniec czyste musi mieć serce, kiedy Bóg tak wielką uczynił mu łaskę.

Kapłani, panowie, król, wzięli się ze zdwojoną gorliwością do dalszego udzielania św. Sakramentu, a nim słońce, obrzuciwszy dolinę łagodnym blaskiem ostatnich promieni, schowało się za lasy, nie było nad Uszą ani jednego poganina.

kowej, o przeprowadzenie na nowo katastru gruntowego, o subwencye na podniesienie przemysłu krajowego i wiele innych rzeczy dla nas koniecznych, wiem, że się staracie, ale czyńcie to, jeżeli możecie, jeszcze gorliwiej i usilniej, bo widzicie, jak wiele mamy potrzeb.

Tamte wszystkie starania w Sejmie i Radzie państwa są ważne, ale nie mniej ważne to, co się ma dokonać w Radach powiatowych i gminach. Rady powiatowe były przez dłuższy czas zajęte głównie sprawami drogowemi i niemało na tem polu zdziałały. Pod ich wpływem z małemi wyjątkami podniosła się gospodarka gminna, przyczyniły się one znacznie i do rozwoju szkolnictwa przez udział w Radach szkolnych okręgowych. Niektóre z tych Rad powiatowych rozwinęły szerszą działalność i bardzo zbawienną w najrozmaitszych kierunkach. Ogólnie jednak biorąc, pozostaje tu jeszcze wiele, a bardzo wiele do zrobienia. Te Wydziały powinny koniecznie stać się ogniskami tej „pracy organicznej", o której myśleli najlepsi ludzie w naszym kraju. W Wydziale powiatowym zbiegają się interesa całego powiatu, a łatwo interesa te znać i zwolna jedne po drugich, choć z ciężkim trudem do skutku doprowadzać.

Praca w gminach wiejskich, to myśl o zaprowadzeniu należytej gospodarki, której tak często brak, to staranie o rozwój Kółka rolniczego, sklepiku chrześcijańskiego, o rozwój Czytelni i pouczenia we wszystkich sprawach gminnych, a zwłaszcza rolniczych, troska wreszcie o szkołę lub inne instytucye gminne.

Naszkicowałem tu tylko w krótkości to, co czynić należy dla dobra ogólnego. Każdy z Was, zacni panowie, będąc na miejscu, lepiej nawet odemnie wie, czego przedewszystkiem jąć się należy w tym lub owym powiecie, w tej lub owej gminie. Wie *Krakus* o tem dobrze, że wielu z Was gorąco temi wszystkiemi sprawami się zajmuje, nie szczędzi ani trudu, ani grosza, są nawet tacy możniejsi, jak hr. Stanisław Badeni, co tysiące na to wszystko poświęcają, ale pragnie *Krakus* żeby nikogo z Was przy tej pracy nie brakowało. Bo jeżeli Was braknie, to znajdą się inni nie do roboty, ale do tego, żeby przez złe pisma pod pretekstem tej pracy siać nienawiść, niszczyć wiarę i gotować całemu narodowi zgubę. Nauczycielstwo skore wszędzie do tej pracy, duchowieństwo także, ale i Was tam pod żadnym warunkiem brakować nie powinno. Jest to znowu robocizna, którą Bóg i dobro narodu na Was nakłada, nie żadne prawo. Nie wymykajcież się od tej robocizny, często przykrej i niewdzięcznej na razie ażebyście potem nie mieli sobie nic do wyrzucenia. Jak niegdyś wojowaliście przesławnie, krew, życie i mienie nieśliście Bogu i Ojczyznie w ofierze, tak teraz nieście Bogu i Ojczyznie tę skromną, cichą, twardą, codzienną pracę, a zasłużycie się przed Bogiem i Ojczyzną niemniej, jak wtedy. Groziły nam wtedy wielkie niebezpieczeństwa, ale i dzisiaj grożą niemniej wielkie od złych i przewrotnych ludzi, niebezpieczeństwa takie, że w nich może zaginąć nawet imię Polski. Podejmując zaś tę cichą pracę nad ludem z miłością bratnią, doczekacie się z pewnością tego, czego tak pragnie hr. Stanisław Tarnowski w swej książce *Z doświadczeń i rozmyślań*, że stanie on się tem, czem wy niegdyś bywaliście pod Grunwaldem, pod Wielkiemi Łukami pod Chocimem i pod Wiedniem. A będzie przedewszystkiem między nim a Wami przyjaźń braterska, tem więcej, że łączy Was wspólna na wsi dola i niedola wspólne przywiązanie do ziemi ojczystej i do tego kościoła, w którym wspólnie się modlicie.

Wprawdzie Ostyk nie został ochrzczony, ale ten uszedł zaraz po spełnionym cudzie, i nikt go odtąd nie widział.

Danuta, z sercem przepełnionem najwyższą radością, przyjęła wraz z ojcem Chrzest św. z rąk Różyca, który piękny ten dzień uważał zawsze za najrozkoszniejszy w swem życiu.

IV.

Z końcem czerwca stanął dwór książęcy z powrotem w Wilnie, spełniwszy wielkie dzieło nawrócenia ostatniego pogańskiego ludu w Europie.

Przed wyjazdem do Krakowa był król Jagiełło, wraz z wszystkimi dostojnikami, obecnym na ślubie małżeńskim zawartym pomiędzy Januszem Różycem, a nadobną Danutą, która na Chrzcie św., otrzymała przepiękne imię Marya. Ślub odbył się w kościele Franciszkanów; siwy staruszek, świątobliwy zakonnik, ten sam, który wymodlił cud nad Uszą, związał ręce ulubieńcom i błogosławił im na wspólną dolę.

Różyc otrzymawszy wysoki urząd, zamieszkał z żoną w Wilnie. Kieżgajłło zaś nie chcąc się rozstawać z ukochaną córką, sprzedał swoje grunta, spłacił długi i z resztą grosza osiadł przy dzieciach.

Po kilkunastu latach, gdy stary bojar przeniósł się do wieczności, gdzie miał nadzieję połączyć się na zawsze z ukochaną małżonką, Janusz złożył urząd i postanowił wrócić do Polski.

Marya Danuta opłakawszy gorącemi łzami stratę ukochanego rodzica, zgodziła się chętnie na ten wyjazd, bo dawno pragnęła poznać Ojczyznę swej matki. Jednakże przed opuszczeniem na zawsze Litwy, postanowiła pożegnać rodzinną Utecię, mroczne lasy i piękną rzekę, która była świadkiem jej młodości i szczęścia. Wybrała się więc wraz mężem nad Uszę.

Nie gardzcie, zacni panowie, temi uwagami *Krakusa,* przyjmcie je z tak dobrem sercem, z jakiem one zostały napisane.

Nie będę malowanym wójtem.

Opowiedział
Wincenty B. z Czarnego Dunajca.

I.

Przed wyborami gminnemi.

— Mojsie! dawajno tej zielonej na zgryz, bo mnie ze złości cholera ciśnie! — rzekł ostro codzienny gość karczmarza, znany w szerokiej okolicy pokątny doradca, powszechnie „Półpankiem" przezwany.

— Ny, guten Morgen! panie sekretarz! Co slychacz? Co to wun panu na sumieniu wleznącz? że wun cholera ma pana sekretarza cisnącz? Ja o tego cholera ani miszlęcz!... bo wun moje fajne Małcie i mój Icek *)...

— Co mnie tam Małcie albo Icek obchodzi! Jest was i tak pół kopy w tej budzie, a wszyscy z nas żyjecie! W Krakowie przed laty naraz nie jeden i nie dwa tysiące cholera wzięła, a żydków tam, aż duszno, ani poznać, czy który skrepnął!

— Aj waj! co to skrepnął! dlocegi nie umrzył, jak wun jeden i drugi katolik! — przerwał arendarz niby z urazą.

— Głupiś Mośku! a ja z głupim nie rozprawiam jeszcze w dodatku, kiedy mnie złość trzęsię. I ty skrepniesz, czy umrzesz, to wszystko jedno. Teraz o tem nie radźmy, bo mi pilno na posiedzenie komitetu. Rozumiesz Mojsię! co? — i poufale arendarza po brodzie pogłaskał.

— Aj waj! zielona stoi — same Małcie powiedziecz: ekstra fajn! No prosze wypicz na zgodę. Ja wim, co pan sekretarz z dobrem sercem żartować z żydków, ale im dobrze życzicz. Ja wim, co ten kumitet, co wun radzicz w tej polski szkola, albo wun w tego Kólko rolnicze, co się wun nie chcecz obracacz! Wielgi mi raritas: taki kumitet, co wun radźi, a radźi, na suche gębe! Aj waj! co wun uradzicz? co uradzicz?

— Niech sobie radzą, co chcą — rzekł Półpanek tonem lekceważenia i łyknął drugi kieliszek. — Cała ich rada zda się psu na buty. Albo mnie tu nie ma?! Już ja to nie w jednej gminie pokazałem, co mogę i co umiem. Oni się w tym komitecie za łby wezmą, tak ich obrobię. U nas musi zostać na urzędzie stara rada i stary wójt, bo nam z nimi dobrze. Gmina ma las, ma targi i to i owo — jest więc z czego pociągnąć i bronić się czem, gdy bieda dojmie. Nie prawda, Mośku, czy nam to źle idzie?

— Nu, co ja wim. Ja biedny arendarz musieć się kuntentuwać na malem... Ale wun pan sekretarz, co żyje z panami...

— No, no! nie udawajże Mosieczku, nie udawaj znowu takiego biedaka. Dawnom to pisał ugody z Ogro-

*) Uwaga. Jeszcze dziś nasi żydzi, wychowani w chajderach, mówią bardzo źle po polsku, co z żalem podnieść należy, bo skoro na polskiej ziemi żyją i chlebem polskim się karmią, powinni dołożyć starania, aby władać dobrze językiem gościnnego dla nich narodu polskiego. Nie dla drwin, ale w celu sprawdzenia rzeczywistego stanu rzeczy, dla historycznego dowodu i jako owoc długoletniego spostrzegania i przeświadczenia, przytaczam dosłowne zwroty w rozmowie takiego starej miary, spanoszonego na wsi arendarza. Młodsze pokolenie robi już postępy w władaniu językiem narodu, z którego czerpie dostatki i byt wszelki. To przyznajemy, bo prawda.

Na miejscu świątyni Poluksa stanęła kaplica pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi, a tuż przy kapliczce, w drewnianym szałasie osiadł od lat kilku pobożny pustelnik.

Janusz i Marya pomodliwszy się w kaplicy zastukali do chatki pustelnika, aby go prosić o błogosławieństwo.

Wyszedł do nich niestary jeszcze mężczyzna, ale z włosami jak mleko białemi, z pooraną zmarszczkami twarzą, wychudły i blady od ciężkich umartwień, w którym przybyli poznali ze zdumieniem Ostyka; i on ich poznał także.

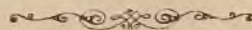
W pierwszej chwili gwałtowne wzruszenie odebrało mu mowę, lecz wnet opanowawszy się, upadł do nóg Różycowi, mówiąc z pokorą:

— Daruj mi, że nastawałem na życie twoje, Janusza, i ty Danuto przebacz, iż tyle gorzkich chwil przeżyłaś z mej winy! Darujcie obydwoje i podziwiajcie miłosierdzie Boga, którego łaska uczyniła ze zatwardziałego grzesznika, skruszonego pokutnika.

Janusz podniósł Ostyka, zapewniając go, że mu dawno przebaczył, tak samo mówiła Marya.

Po krótkiej rozmowie, pożegnawszy się z pustelnikiem serdecznie i poleciwszy się jego modlitwom, wrócili małżonkowie zadumani i wzruszeni do Wilna.

W kilka zaś dni później opuściła Marya-Danuta, wraz z mężem, na zawsze lesistą Litwę, aby na polskiej ziemi wieść dalej pobożne i szczęśliwe życie, dziękując Bogu codziennie za łaskę Chrztu św., który jej i ojcu przyniósł prawdziwą wolność na ziemi, a zbawienie po śmierci.



dnym, a Musikiem, a Kaweczką, a Latochą? Masz w ręku całe ich gospodarstwa za byle co, a oni uganiają za biedą po Ameryce, czy Bóg wie gdzie między obcymi. A młyn czyjże? a tracz? Całą okolicę trzymasz w kieszeni, wiesz Mojsieczku? A ja, co ci do tego i owego pomogłem — cóż mam? Niepewną drogę przez wieś... Rozumiesz? Co ja mam? co?

— Aj waj! niech pan sekretarz tak nie krziczecz, bo miszlałby kto, że ja złodziej, albo rabuśnik, co ludziów obdzieracz...

— No, no! bądźże spokojnym, panie Mojżeszu! Znamy się przecież oddawna i nie zrobimy sobie krzywdy. Nalejno jeszcze, a dawaj jakie dobre cygaro. Pójdę ja na ten komitet, a może się co dowiem. Ja im już dodam rady, jak tylko zaczną o gospodarce gminnej radzić i agitować o wyborach nowych już rozpisanych. Ja im już urządzę bal z wyborami!

Z podłem postanowieniem buntowania wszedł Półpanek do szkolnej izby i ku niemałemu zdziwieniu licznie zgromadzonych włościan, pochwaliwszy Pana Boga, poprosił o głos i udając wielkiego przyjaciela oświaty i porządku w gminie, tak się odezwał:

— Szanowne Zgromadzenie! I ja, ten, który dłuższy czas z niedowierzaniem przypatrywałem się Czytelniom i Kółkom rolniczym, przyszedłem wreszcie do tego przekonania, że źle robiłem. Od dziś staję między wami jako nawrócony i was szczery przyjaciel i proszę o przyjęcie mnie do swego grona, abyśmy wspólnie pracowali nad pomyślnością gminy, która mi głęboko leży na sercu.

— Chętnie przyjmujemy członków — odpowiedział na to przewodniczący niedzielnego zebrania — i pragniemy, aby wszyscy mieszkańcy gminy korzystali z Czytelni i Kółka rolniczego, ale z drugiej strony żądamy, aby nowi członkowie nie samem gołem słowem, ale i czynem udowodnili rzetelną chęć służenia dobrej sprawie z czystem sumieniem. Naszem hasłem jest: *obyczajne i religijne życie, oświata, praca i oszczędność.* Kto tych warunków przyjąć nie chce, nie może być członkiem naszych stowarzyszeń. O przyjęciu pana na stałego członka orzeknie zarząd Kółka i Czytelni. Dziś mamy walne zgromadzenie publiczne, na którem pan może być obecnym jako gość, bez prawa do głosu.

Po tej odpowiedzi zapanowała ogólna cisza, którą przerwał znowu fałszywy przyjaciel ludu temi słowy:

— Szanowne Zgromadzenie pozwoli, że ja jeszcze raz zapewniam o dobrych moich chęciach i proszę o przyjęcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W żniwa.

Poranne słoneczko, wyjrzawszy z za góry.
Jasnemi promieńmi ściga blade chmury.
Z wierzchołków drzew leśnych, ptaszęta zbudzone,
To na dół, to w lewą to na prawą stronę,
Albo też do góry, wartko się wzbijają,
I Stwórcy wszechświata hymn ranny śpiewają. —
Pastuszek bydelko wygnawszy z obory,
Pędzi je w dąbrowy lub w pobliskie bory;
A wziąwszy, wyjąwszy, fujarkę z kieszeni,
Usiadł pod krzakiem wśród wonnej zieleni;
A zadąwszy na niej, śpiewa sobie, śpiewa...

Już, gromadka żeńców, wyruszywszy z domów,
Stanęła kolejno naprzeciw zagonów,
Które srebrne kłosy tak stroją wspaniale,
A wietrzyk zawiawszy podnieca ich fale
I złożywszy najpierw znak krzyża na czoło,
Z sierpami gromadka schyla się wesoło.

Wszystko już w robocie. — Sierpy zabrzęczały,
Również i piosenki ochocze zabrzmiały:
Będziem mieli żytko, będzie dosyć chleba,
I pełne stodoły, czegóż więcej trzeba?
Hej dalej do pracy, dalej w Imię Boże,
Kto pilnie pracuje, temu Bóg pomoże!

Zręczne cięcie sierpów, plon na ściernie wali,
A żeniec za żeńcem ciągnie coraz dalej.
Dziewucha jak róża, śmiało sierpem toczy,
A chłopak z ukosa zwraca ku niej oczy,
To z niej żartuje — a ona się śmieje,
Albo się zapłoni, rumieni kraśnieje. —

Hejże, krasawico! popatrz! między którem
Poległ i bławatek twego sierpa ciosem,
Gdzież twoje współczucie? gdzieś serce podziała.
Żeś i kwiatkom tchnienia zostawić nie chciała?

Na pożętej roli, żniwiarze wciąż krążą,
Jedni plon zbierają, i we snopy wiążą,
A drudzy je znosząc, układają w stosy,
By nie było szkody od deszczu lub słoty.
Gospodarze jarzma włożywszy na woły,
Pełne fury snopów zwożą do stodoły.

Szczęśliwi wieśniacy, zaiste szczęśliwi,
Gdy ta ziemia matka swem plonem ich żywi
A jeśli w dostatku, czegóż jeszcze trzeba?
Jak żyjąc cnotliwie, pójść kiedyś do nieba.

Ferdynand Kuraś, włościanin.

Ustawa polowa
z dnia 17 lipca 1876 roku.

(Dokończenie).

IV. O postępowaniu i władzach do tego powołanych.

§. 38. Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych, popełnionych tak w gminie jak na obszarze dworskim przy tej gminie istniejącym, wykonywa naczelnik tejże gminy wraz z dwoma asesorami (przysięźnymi) w poruczonym zakresie działania.

§. 39. Jeżeli obwinionym o przestępstwo polowe jest sam właściciel, albo przełożony obszaru dworskiego, lub jeżeli obwinioną, albo poszkodowaną jest jedna z osób do przeprowadzenia śledztwa i wymiaru kary według §. 38. powołanych, natenczas do postępowania karnego w pierwszej instancyi powołaną jest polityczna władza powiatowa. (Starostwo).

§. 40. Zarządzenie postępowania karnego ma nastąpić na skutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego, lub na żądanie poszkodowanego.

§. 41. O każdem przestępstwie polowem winien strażnik polowy, ustanowiony przez gmuinę donieść przełożonemu gminy, ustanowiony zaś przez obszar dworski, służbodawcy a zarazem przełożonemu gminy.

§. 42. Przełożony gminy obowiązany jest zawiadomić natychmiast poszkodowanego o każdem naruszeniu własności polnej, o takich zaś przekroczeniach, które podpadają pod powszechną ustawę karną, donieść sądowi karnemu.

§. 43. Jeżeli szkoda na gruncie zrządzoną została przez bydło, winien strażnik polowy, w razie, jeżeli poszkodowany sam nie dokonał zajęcia, a również w jego nieobecności na rzecz jego zająć (zafantować) taką ilość bydła, aby ona wystarczała do wynagrodzenia zrządzonej szkody.

Zajęcia tego ma zaniechać strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, jeżeli szkoda wyrządzoną została przez bydło należące do trzody gminnej zostającej pod dozorem pastucha przez gminę ustanowionego.

W razie niemożności zajęcia drobiu, wolno strażnikowi polowemu takowy zabić, na co przy ukaraniu szkodników wzgląd mieć należy.

Użycie do tego broni palnej dozwolonem jest tylko tym strażnikom polowym, którzy należą zarazem do przysięgłej straży leśnej lub myśliwskiej, albo tym na szczególne zaufanie zasługującym strażnikom polowym, którym polityczna władza powiatowa (Starostwo) ze względu na stosunki miejscowe prawo noszenia broni palnej przyzna.

Ubity drób ma być pozostawionym na miejscu dla właściciela i o tem bezzwłocznie zawiadomiony przełożony gminy.

§. 44. W razie zajęcia zwierząt winien strażnik polowy ustanowiony przez gminę oddać takowe przełożonemu gminy, strażnik zaś ustanowiony przez obszar dworski, swemu służbodawcy, a nadto donieść o zajęciu przełożonemu gminy. Tak samo winien postąpić z rzeczami szkodnikowi odebranemi.

§. 45. Zajęte bydło musi natychmiast być wypuszczone, jeżeli właściciel składa jako zastaw kwotę pieniężną dostateczną do zabezpieczenia należącego się poszkodowanemu wynagrodzenia.

Wysokość takowej oznaczy w razie sporu przełożony gminy.

§. 46. Przełożony gminy winien o zajęciu lub zafantowaniu niezwłocznie zawiadomić tak właściciela jak poszkodowanego a zarazem zawezwać tego ostatniego, by swoje pretensye co do wynagrodzenia szkody uzasadnił najdalej w przeciągu 8 dni od dnia zajęcia, w przeciwnym bowiem razie winno zajęte bydło lub fant zwrócone być właścicielowi.

§. 47. Jeżeli właściciel zajętego zwierzęcia nie jest wiadomy, a pomimo zarządzonego poszukiwania nie zgłosił się w 30 dniach od zajęcia, natenczas poszkodowany będzie miał prawo żądać od przełożonego gminy spieniężenia zwierzęcia.

Uzyskana z sprzedaży kwota posłuży przedewszystkiem do pokrycia przysądzonej szkody oraz kosztów prawnych, reszta zaś złożoną będzie w politycznej władzy powiatowej do dalszego postępowania.

§. 48. Przedmioty z przestępstwa polowego pochodzące, winne być natychmiast prawnemu właścicielowi oddane.

Jeżeli właściciel nie jest wiadomy, winien naczelnik gminy tymczasowe przechowanie tych przedmiotów zarządzić, a jeżeli podlegają zepsuciu, takowe spieniężyć.

Jeżeli prawy właściciel pomimo zarządzonego dochodzenia nie zgłosi się w ciągu roku; to kwota uzyskana ze sprzedaży rzeczonych przedmiotów złożona będzie w politycznym urzędzie powiatowym do dalszego postępowania.

§. 49. Przełożony gminy winien co do każdego przestępstwa polowego, które w myśl §. 38 ma być przedmiotem dochodzenia, natychmiast sprawdzić istotę czynu i zebrać możliwe dowody, a jeżeli zachodzi potrzeba, zarządzić bezwłocznie oszacowane szkody.

Następnie powinien usiłować doprowadzić do zgody a jeżeli ta nie nastąpi, wydać orzeczenie i oznaczyć wysokość wynagrodzenia; przyczem należy mieć wzgląd na wartość przedmiotów w myśl §. 48 poszkodowanemu zwróconych.

§. 50. Do oszacowania szkody wyrządzonej przez przestępstwo polowe powołana jest przedewszystkiem przysięgła straż polowa.

Jeżeli jednak szkoda według mniemania polowego przewyższa kwotę pięciu zł., winien w takim razie prze

łożony gminy zarządzić oszacowanie takowej przez jednego przysięgłego detaksatora.

§. 51. Polityczna władza powiatowa ma ustanowić w każdej gminie detaksatorów do taksowania szkód z przestępstw polowych pochodzących i od nich odebrać przysięgę.

§. 52. Przełożony gminy a względnie polityczna władza powiatowa przyzna detaksatorowi za każdorazową czynność odpowiednie wynagrodzenie.

W wyroku karnym należy:

1. wymienić osoby do wynagrodzenia szkody obowiązane;
2. oznaczyć wysokość wynagrodzenia poszkodowanemu przyznanego, na mocy zawartej z obwinionym ugody, lub też na podstawie oszacowania;
3. zasądzić zwrot wydatków powstałych wskutek zajęcia i żywienia bydła, niemniej wskutek szacowania szkody przez zaprzysiężonego detaksatora.

§. 54. Jeżeli poszkodowany żąda wynagrodzenia przenoszącego 15 zł. wtedy w wyroku karnym można mu przyznać tylko wynagrodzenie do 15 zł., a co do reszty wynagrodzenia należy go odesłać do zwyczajnej drogi sądowej.

§. 55. Narzędzia użyte do wykonania przestępstwa polowego służą przedewszystkiem do zabezpieczenia poszkodowanego.

Jeżeli jednak szkoda i koszta postępowania są pokryte, oraz grzywna zapłacona, natenczas narzędzia będące własnością szkodnika zwrócone mu być mają.

§. 56. Od orzeczenia przełożonego gminy, służy rekurs do właściwej politycznej władzy powiatowej. (Starostwo).

Rekurs wnieść należy do przełożonego gminy ustnie lub na piśmie w przeciądu ośmiu dni, licząc od dnia ogłoszenia, a względnie doręczenia wyroku.

W przypadkach, w których polityczna władza powiatowa jest pierwszą instancyą, obowiązują co do dalszego rekursu ogólne przepisy.

Przeciw dwom rownobrzmiącym orzeczeniom nie ma dalszego rekursu.

§. 67. Kary pieniężne wpływają do funduszu pożyczkowego tej gminy, w której obrębie popełnionem zostało przestępstwo polowe.

W razie niemożności ściągnienia kary pieniężnej należy ją zamienić na karę aresztu od 24 godzin do 10 dni, albo na dnie robocze do publicznych celów.

Przytem wymierzać można zamiast grzywny do 5 zł. karę aresztu do 24 godzin, nigdy zaś poniżej sześciu godzin.

Zwykłą miejscową płacę robotnika uważać należy jako równą jednemu dniowi roboty.

Dochodzenie i karanie przestępstw polowych ulega przedawnieniu, jeżeli przeciw przestępcy nie wytoczono dochodzenia w przeciągu trzech miesięcy od dnia, w którym przestępstwo zostało popełnione.

Pretensye o wynagrodzenie szkody, pochodzącej z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być poszukiwane w drodze cywilnej.

Uwaga „Krakusa“. Z §. 38 wynika, że przełożony obszaru dworskiego nie ma sam prawa karania przestępstw popełnionych na jego gruntach. Rzecz ta należy do naczelnika gminy. Zwracamy na to uwagę, bo pod tym względem dzieją się czasem nadużycia.

Kuba i Marek
o zabudowaniach wiejskich.

M. Serdecznie wam mój Jakubie dziękuję od siebie i od moich sąsiadów za te opowiadania o Ostrawie tamtej niedzieli. Franek i Kaśka powrócili już z Ostrawy i te same historye opowiadają. Wojtek Nożka, jak się dowiedział o tych okropnościach, zaraz napisał po Walka, żeby stamtąd przyjeżdżał. Woli, żeby tu pod jego okiem tłukł kamienie przy gościńcu na świeżem powietrzu i świetle, niż tam w Ostrawie stracił wiarę, mowę polską, a w dodatku jeszcze i życie między bezbożnikami lub w podziemnych lochach!

K. A to dobrze — bardzo się cieszę, żem tam nie podarmo jeździł!

M. Ale ponoście jeszcze i za Ostrawą gdzieś byli, i obiecaliście nam coś ciekawego opowiedzieć z tamtych krajów?

K. Tak, z Ostrawy puściłem się przez Szląsk do Morawy. Byłem aż w Ołomuńcu i odwiedziłem tam naszych wojaków.

M. A mówcież prędko, coście tam ciekawego widzieli?

K. Widziałem bardzo dużo, a wszystko ciekawe. Jeno, że mnie chłopa nie tyle interesowały te gęste i rozmaite fabryki, których kominy sterczą w górę, jakby u nas topole i to w każdej prawie wsi i mieście; dymią się i kurzą aż ciężko oddychać, a drzewa i pola wyglądają jak okopciałe. Nie interesowali mnie ludzie co przy tych fabrykach roją się jak w mrowisku przywykli do huku stuku i pisku maszyn fabrycznych. Tylko najwięcej zwracały moją uwagę i uprzyjemniały mi podróż, porządne zabudowania gospodarskie; pięknie uprawione pola i łąki aż radość!

M. A cóż? chałupy tamtejsze to nie takie jak nasze?

K. O wcale nie takie. Nasze, to chlewy w porównaniu do tamtych. U nas chałupa niska, drewniana, okna małe, brudne — tam dom porządny marowany, okna ma okazałe, podwójne.

M. E to niepraktyczne! w takich murach to zimno, okna wielkie to nie nastarczy drzewa w zimie na opał.

K. Ale co zaś mówicie! Domy te są z cegły, pięknie otynkowane, piece bardzo dobre. Tylko trochę węglem w nich zapali a już dosyć ciepła. Okna choć wielkie to podwójne, czyli że kwatery i szyby są tak z pola jak i izby, z czego mają ten pożytek, że ciepło już nie ucieknie, zimno podwójnych szyb nie przebije i para w zimie nie pcha się do izby i nie robi tyle wilgoci, jak to u nas. W zimie leje się u nas z okien jak Berkowi z nosa, kwatery czyli rama psują się a nawet gnije cała ściana poniżej okien. Tam tego nie uświadczycie. Domy ich nie są zimne, bo przecież nie z kamieni, ale z cegły. A wewnątrz to ani przytykać do naszych! U nas wleziesz do domu, to jak do stajni! Śmieci kupa, brudno, okopciałe ściany, ciemno, duszno! W jednej izbie widzisz i spichlerz i piwnicę, a czasem i stajnię! I żeby nie dzieci igrające na wilgotnej ziemi (bo niema posadzki), żeby nie tych parę obrazów świętych i Pan Jezus na krzyżu, tobyś nie uwierzył, że to mieszkanie ludzi na obraz i podobieństwo Boże stworzonych! Nam chłopom nie chce się dołożyć starania, żeby coś uczciwego i wygodnego postawić; żal nam więcej dołożyć i na tem szkodujemy, bo zaraz naprawiać trzeba lub nowe stawiać, gdyż wskutek naszego nieuctwa psuje się wszystko!

M. Prawdę mówicie, ale to drzewo winno, bo takie dziś ladaco, że tego roku postaw — na drugi rok już masz grzyba, co zeżre wszystko!

K. Dziś drzewo kiepskie o tyle, że młode za nadto, nie ma czasu wytężeć w lesie — bo lasów coraz mniej a potrzeb coraz więcej. Ale jest w tem i nasza wina.

M. Co zaś gadacie, żeby my winni byli, gdy grzyb niszczy mieszkanie?

K. O dużo my winni. W jednym roku drzewo ścinamy i stawiamy, lepimy i na zimę już się w nim zamykamy. Nie damy zatem czasu drzewu ściętemu na wypoczynek czyli wyschnienie, wytężenie i skurczenie. Dalej dajemy małe okna, zatem mało jest światła a dużo wilgoci. Gdzie zaś ciemno i wilgotno, tam zaraz grzyb chwyta się nietylko drzewa, drzwi i t. d., ale nawet ludzi, którzy w takiej chałupie mieszkają.

M. I cóż też to zaś mówicie, żeby grzyby ludzi się chwytały?

K. Prawda, tak tam na Morawie mi dowodzili i słusznie. Te grzybki, co się ludzi chwytają są bardzo małe, gołem okiem nie postrzeżone, co je doktorzy nazywają „mikroby“, a twierdzą nawet, że one żyją jak małe robaczki. Gdzie jest wilgoć i ciemno, gdzie duszno i mało powietrza jak w naszych chałupach, gdzie gniją rozmaite rzeczy jak w domach naszych widzisz tam i ziemniaki pod łóżkiem i kapustę z beczką w kącie i kury pod piecem i pieluchy na piecu i t. d., to też w takich miejscach grzybki się szybko rozwijają. Ludzie je przy oddychaniu do siebie z powietrzem wciągają i z tego rozmajte choroby dostają. Jednym wlezą do kości jako gościec lub reumatyzm, innym do płuc i robią tam suchoty, innym psują żołądek, inni dostają tyfusu i t. d. Że tak być musi, to widać z tego, że w tamtych krajach są ludzie silniejsi, dzieci zdrowe, chłopy mocne. Tam chłop jeden skosi mórg łąki na dzień. Ma kosę długą i da jej radę. A u nas dwóch chłopów kosi morgę przez dzień, a wieczór już obaj stękają, że się *oberwali* i wołają na kobiety, żeby im zaraz psiego lub borsuczego sadła z mlekiem ugotowały! z czego się na Morawie ogromnie śmieją!

M. No to przecież nie mieszkania temu winny — jeno bieda — że sobie człowiek rady dać nie może. W polu się nie urodzi, gadzina tania — a tu ciągle podatki i dodatki, a jeszcze i kobiety głowy nam suszą o chustki i dzieci wołają na rozmaite wymysła do szkoły, co teraz ponastajały!

K. Ale nie wierzcie temu. Szlązacy, Morawianie tak samo płacą podatki i dodatki, tak samo i jeszcze lepiej ubierają swe kobiety, tak samo mają szkoły, kościoły, które pięknie, ozdobnie utrzymują, a przecież lepiej się gospodarzą, lepiej się pożywiają, pięknie mieszkają, a wszystko to robi ich pilność i nadzwyczajna ciekawość do wszystkiego. Nie zobaczysz tam chłopa leżącego po obiedzie, chyba że chory. Nie zobaczysz bab bajki robiących i swarzących się, aż brzydko, po sąsiedztwach. Wszystko pracuje przez tydzień aż do wyciągnięcia żył w rękach, zapobiegliwie i troskliwie aby w niedzielę po nabożeństwie w kościele dopiero wypocząć. Grunta ich nie są lepsze od naszych, jak wam później opowiem, jeno że inaczej, mądrzej w tych gruntach robią, lepiej, bo umiejętniej gospodarzą. Nam się nigdzie nie chce dobrze dołożyć. Wszystko spychamy z dnia na dzień, albo nie umiemy a pouczyć się nie damy i do ulepszeń ciekawości nie mamy! To też u nas bieda biedę goni a my ręce opuszczamy i na złe czasy, na rządy wygadujemy, podczas gdyby już raz nam się odmienić i ruszyć się dalej za innymi naprzód należało.

M. Ale nie swarzcież już tyle, jeno doradźcie mi jaką chałupę mam sobie postawić, kiedy to za taką ważną rzecz uważacie?

K. Prawda, żem odleciał od rzeczy, bo to się wszystko pcha do głowy, wszystko nam poprawić należy, i jak komu co radzę, to się jeszcze wyśmieje — i nie zrobi tak. Skoro jednak chcecie, to wam najchętniej poradzę: Pierwsze jest, żebyście nie z drzewa jeno z cegły stawiali. Cegły nie kupować i zdaleka nie wozić, ale sami ją musimy sobie wyrabiać. Z drzewem dziś rady nie ma. Drogie jak pieprz, sprowadzaj go zdaleka i to z trudnością dostać go można. Mówiłem już z wójtem, aby gminną cegielnię założył, to będzie najwygodniej i najtaniej, bo zarobek w rękach naszych

zostanie i na miejscu mieć będziemy wszystko, tylko sobie ceglarza sprowadzimy. Mało więcej będzie was to kosztowało, a będzie dla synów i wnuków gdzie do dziesiątego pokolenia. Od ognia również będzie pewniejszy dom taki i mniej będziecie płacili asekuracyi. Dom stawiajcie o dwóch izbach koniecznie. Okna dajcie większe, by dużo było światła. Ściany wyższe, by dużo było powietrza do oddychania. Światło i powietrze, to rzecz bardzo ważna dla zdrowia. Powietrzem oddychamy i bez niego ani chwilki żyć nie możemy. Więc nie może go w izbach brakować. Powinno go być dużo w izbie i czyste. Czyści się zaś powietrze, gdy dużo słońca dostaje się do izby i gdy często izbę przewietrzamy, okna lub drzwi otwieramy. Zamknięte powietrze lubi się zaśmierdzieć jak woda, gdy stoi a nie płynie, a wtedy szkodzi zdrowiu bardzo jak i mieszkaniu całemu. Dwie izby potrzebne koniecznie. W jednej się gotuje i utrzymuje sprzęty kuchenne, w drugiej zaś bawią się i uczą dzieci, jak również w nocy się wypoczywa. Ma się i tę wygodę, że gdy w jednej się sprząta, otwiera się do drugiej i przeprowadza się dzieci; gdy w jednej jak w piekarni trudno utrzymać porządku i czystości, co jest rzeczą nader ważną dla zdrowia; to łatwiej o wiele, gdy ma się dwie izby.

M. Ale toby mi dużo drzewa wychodziło na ogrzewanie dwóch izb?

K. Owszem, nie więcej. Wszak te dwie izby może jeden piec ogrzewać, gdyż to jest dla chłopa najpraktyczniej. Izby odgranicza tylko cienka ściana i drzwi, podczas gdy z drugiej strony sieni jest spichlerz, komora lub spiżarnia, boć musi być taki skład pod ręką. O takim domu ja zawsze myślę i żałuję, żem się nie zatrzymał do tych mądrzejszych czasów z moją chałupą, ale obecnie i tak w niej muszę dużo zmian porobić tak dla wygody jak i dla zdrowia koniecznie potrzebnych. Jak zaś są inne zabudowania urządzone u porządnych gospodarzy, to wam już kiedyindziej opowiem.

Wiadomości ze świata.

Z kraju i Monarchii. W Nowej Wsi Narodowej, tuż obok Krakowa, stanęła nowa świątynia Pańska wraz z klasztorem OO. Misyonarzy. Piękną tę świątynię poświęcił Najprzewieleb. X. Biskup Glazer z Przemyśla dnia 16 b. m. przy udziale Duchowieństwa i licznie zebranego ludu. Świątynia ta i klasztor będą wielkiem dobrodziejstwem dla najbliższej okolicy. — We Lwowie odbywają się z powodu wystawy liczne zjazdy. W tych dniach był tam: zjazd pedagogów polskich i Towarzystwa pedagogicznego, zjazd przemysłowców, „Sokołów“ i literatów-dziennnikarzy, pospieszają tam i coraz to nowe gromady włościan. — Z Wiednia donoszą o strasznej burzy, która w całej Górnej Austryi zrządziła okropne spustoszenie. Burza była ze śniegiem. Niezwykła burza z wichrem szalała także w Bawaryi. Jedno miasto zostało zupełnie zniszczone, w gruzach jest 80 domów. W Förstern zdruzgotał wicher wieżę kościelną. We wszystkich tych miejscowościach żniwa przepadły.

Niemcy. Zgromadzenie Ojców Redemptorzystów, przypuszczone teraz znowu do cesarstwa niemieckiego, zostało r. 1732 przez św. Alfonsa z Liguori (dlatego też Liguoryanami bywają nazywani) założone w południowych Włoszech, a przez Ojca św. Benedykta XIV potwierdzone. Obecnie liczy ono w 12 prowincyach i 132 klasztorach 1.232 księży, 378 kleryków, 578 braciszków i 360 nowicyuszów. Do austryackiej prowincyi należy też kilku Polaków galicyjskich. Po założycielu św. Alfonsie jest najsławniejszym Redemptorzystą błog. Klemens Marya Hofbauer (Dwórak), który kilka lat na końcu zeszłego i początku tego stulecia zbawiennie działał w Warszawie i r. 1820 we Wiedniu w rozgłosie świętości umarł. OO. Redemptorzyści są i u nas i odprawiają też, jak wiadomo, misye parafialne.

Z pod rządu rosyjskiego. Jeszcze nie przebrzmiały bolesne wiadomości z Kroż, a już o nowych prześladowaniach donoszą z Litwy. Oto w Pierszajach postanowili Moskale kościółek katolicki zabrać na cerkiew prawosławną, choć do drugiego kościoła jest aż 12 mil. Lud przez kilka dni strzegł kościoła, a kiedy wreszcie pop prawosławny pojawił się z drugim niegodnym człowiekiem (niestety katolikiem), żeby świątynię objąć w posiadanie, kobiety obsypały ich gradem łaj i pięści i zrzuciły ze stopni prowadzących do kościoła. Policya była, ale nie śmiała przystąpić do rozżalonego włościaństwa, które głośno wołało: „Kościoła nie damy, choćbyście tu nas, jak w Krożach wystrzelać i potopić mieli“. Nazajutrz kilka osób aresztowano ale kościół został dotąd w spokoju.

Aresztowani za obronę Kościoła w Krożach mają w tych dniach zasiąść na ławie oskarżonych. Prokuratorya sądowa oburzoną jest na gubernatora kowieńskiego, bar. Klingenberga, który po dokonanym już aresztowaniu nieszczęśliwych, to jest po oddaniu ich władzy sądowej, wezwał raz jeszcze „buntowników“ do siebie i kazał siec nahajami. Podobne samowolne wymierzanie kary, niezgodne z prawem i sprawiedliwością, jest przekroczeniem prawa i oburza słusznie instytucye sądowe.

Francya. W tych dniach uchwalił parlament francuski prawa ostrzejsze przeciw anarchistom (rewolucyonistom). Jednem z najważniejszych postanowień jest to, że rewolucyoniści będą sądzeni przez zwykłe sądy rządowe, a nie przez sądy przysięgłych.

Z Paryża piszą, że policya francuska dowiedziała się o ogromnych zamachach, które anarchiści w Lon

dynie zamieszkali w Paryżu dokonać mieli. Miano oto wysadzić w powietrze 6 najwiekszych budynków, między niemi pałac prezydenta, oba gmachy sejmowe i pałac sprawiedliwości. Bomby, których których miano w tym celu użyć, są podobno arcydziełami w swym rodzaju. Mimo że Anglicy potępiają działalność anarchistów, to pewna, że właśnie w Anglii, gdzie anarchistom wolno przebywać bez wszelkich przeszkód ze strony policyi, przygotowują się prawie wszystkie zamachy anarchistyczne i że stamtąd pochodzą najniebezpieczniejsze bomby.

Włochy. Parlament uchwalił ustawy przeciw anarchistom. Wedle nich wolno rządowi anarchistów włoskich osiedlić w miejscu, gdzie ich dążności już nikomu nie mogą zaszkodzić. W tym celu wysłano urzędników ministeryalnych, aby zbadali kilka małych wysepek afrykańskich, które do Włoch należą, czy się do tego nadają. Wiadomość tę przyjął parlament włoski z wielkiem zadowoleniem. Włochy chcą więc tam wywozić anarchistów, jak Rosya na Sybir, a Francya do Kajeny.

Nie mniej jak 32 Biskupów czeka dotąd na zatwierdzenie swe przez rząd włoski i na wypłacenie swej pensyi. Pomiędzy nimi czeka dwóch od r. 1891, dwudziestu dwóch od r. 1893, a reszta od obu konsystorzy ostatnich, odbytych w maju tego roku. Możnaby doprawdy myśleć, że we Włoszech wybuchła nowa wojna nieprzyjazna przeciw Kościołowi!

Hiszpania. Prócz skazanego już na karę śmierci za rzucenie bomb w barcelońskim teatrze, stanie przed sądem 24 rewolucyonistów, oskarżonych o fabrykowanie bomb. Wszyscy oni stanowili tajny związek rewolucyjny.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Psary. Dnia 25 czerwca b. r. ludność tutejszej parafii licznie się zgromadziła do kościoła parafialnego w Płokach, tudzież młodzież szkolna z Psar i Płók z pp. nauczycielami Janem Kruczkiem i Michałem Niedbałą na żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. JEm. X. Kardynała Dunajewskiego, Księcia-Biskupa krakowskiego, odprawione. Górnicy kopalń hr. Andrzeja Potockiego z Galmanu i Nowej Góry, w ubraniach górniczych, pod przewodnictwem swego zawiadowcy, p. Kaurcholca, i stygarów Langera, Świątkowskiego, Hordorowskiego, Olasa i Zwinka, procesyonalnie ze sztandarem przybyli z Galmanu ze światłem, otoczyli katafalk pięknie przybrany kwiatami i wieńcami i rzęsiście oświetlony. Po odśpiewaniu przez trzech księży wigilij, X. wikary z Chrzanowa Jan Figwer śpiewał Sumę żałobną, podczas której dziatwa szkolna śpiewała, X. Franciszkanin z Krakowa, Niewodowski i X. proboszcz Antoni Bodurkiewicz przy bocznych ołtarzach odprawili Msze św. za spokój duszy śp. X. Kardynała. Po ukończeniu Sumy X. Franciszkanin do zgromadzonych wypowiedział mowę, kreśląc w krótkości żywot pobożny X. Kardynała, podnosząc cnoty obywatelskie, życie pobożne i zasługi położone około dyecezyi krakowskiej, i to słowy tak rzewnemi, że wszystkim obecnym wycisnęły łzy z oczu. Nabożeństwo żałobne odprawiono z uroczystością i okazałością budującą parafian, to też w całej parafii przed południem dnia 25 czerwca b. r. świętowano.

NOWINY.

— **O zdrowiu Ojca św.** donoszą z Rzymu do jednego z katolickich dzienników: „W tych dniach w rozmowie z jednym z zagranicznych dyplomatów wyraził Leon XIII swoje zdziwienie z powodu niepokojących pogłosek, jakie się niedawno o stanie jego zdrowia rozeszły po świecie. „Co roku — mówił Ojciec św. — nastanie upałów letnich osłabia mnie cokolwiek i przyprawia w pierwszych dniach o pewne dolegliwości. Ale pomimo to, jestem zdrowym i czuję jeszcze w sobie kilka lat żywota, jeśli taka będzie wola Boża...“ Mówiąc to, Ojciec św., widocznie rozradowany, poruszył kilkakrotnie ramionami, jakby próbował swej siły i chciał jej dowieść. Obecnie, w porozumieniu z kongregacyą obrządków, pracuje Leon XIII nad dekretem o muzyce kościelnej, mając na celu doprowadzenie jej do czystości i prostoty“.

— **Jubileusz.** W Częstochowie obchodzony będzie półwiekowy jubileusz kapłaństwa X. Piotra Kubarskiego, przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze.

— **Wesele przeciw cholerze.** Czytamy w dziennikach warszawskich: Według zwyczaju, żydzi w Przedborzu uciekli się do zwykłego u nich środka przeciw cholerze. Zebrawszy między sobą 300 rubli na wiano w dniu 5 b. m. wyprawili dwojgu biedakom wesele. Panna młoda głuchoniema. Na weselu znajdowała się prawie wszystka ludność żydowska. Cały dzień sklepy były pozamykane, a tańczono i śpiewano na ulicy. Rabina obwożono po zaułkach miasta na koniu. Ślub odbył się na kirkucie, dokąd się udał cały orszak weselny, liczący parę tysięcy osób z muzyką na czele, tańcząc i śpiewając po drodze.

— **Z Królestwa Polskiego** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Naczelny jenerał straży granicznej w Królestwie Polskiem rozesłał przed miesiącem poufny okólnik do podwładnych oficerów, w którym zakazuje im trzymać u siebie służących Polaków: lokaja, pokojową i kucharkę“. Oto moskiewska życzliwość dla nas.

— **Handel drzewem.** Bardzo zajmujący odczyt o handlu drzewnym w Galicyi miał w sekcyi ekonomicznej lwowskiego Towarzystwa prawniczego, p. profesor Lipiński. Przedstawił cały ogrom strat, jakie właściciele lasów z powodu niegospodarnego ich wyzysku ponoszą i podał myśl, żeby utworzyć spółkę lub Towarzystwo, któreby eksploatacyę lasów wzięło w swoje ręce i ocaliło dla właścicieli lasów cały zysk, jaki dzis

tonie w kieszeniach całego szeregu pośredników handlu tego drzewem. Jakżeż nie pragnąć wobec tego, żeby takie Towarzystwo w naszym kraju czemprędzej przyszło do skutku.

— **Znowu donoszą o morderstwie**, popełnionem w Turynie we Włoszech. Pewien właściciel garbarni został zażgany nożem przez rewolucyonistę. Rząd rozkazał w całym kraju aresztować rewolucyonistów.

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 24 lipca.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. — ct. do 7 złr. 50 ct., za czerwoną od 6 złr. 60 ct. do 7 złr. 20 ct., za żółtą od 6 złr. 50 ct. do 7 złr. 75 ct, za żyto od 5 złr. 75 ct. do 6 złr. — ct., za jęczmień browarny od 6 złr. 10 ct. do 6 złr. 30 ct., na kaszę od 4 złr. 85 ct. do 5 złr. — ct., za owies od 6 złr. 30 ct. do 6 złr. 80 ct., za rzepak nowy od 9 złr. — ct. do 9 złr. 75 ct. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca		Zachód słońca	
		god.	min.	god.	min
29	*Nied. 11 po Św.* Kunegundy król. p.	3	7	7	24
30	Pon. Julity p, i Heleny wdowy.	3	8	7	23
31	Wt. Ignacego Lojoli wyzn.	4	9	7	22
	Sierpień ma dni 31.				
1	Śr. Piotra w okowach m. ☾	4	11	7	20
2	Cz. N. Maryi P. Anielsk. i Alfonsa.	4	12	7	18
3	Piąt. Znal. ś. Szczepana i Lidyi.	4	13	7	16
4	Sob. Dominika wyznawcy.	4	15	7	14

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką".

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.